

6. Początki służby w Bristol

Od kilku miesięcy miałem wrażenie, że moja służba w Teignmouth powoli dobiega końca. To odczucie wzrastało, a teraz byłem przekonany, że Teignmouth nie jest już więcej miejscem mojego działania. Myślałem, że może zostałem do tego powołany aby przemieszczać się z jednego miasta do drugiego, aby w ten sposób przyciągnąć więcej ludzi do Pana, do Biblii, zamiast służyć w jednym miejscu jako pastor. Wszędzie gdzie tylko bym się udał, głosiłbym z większym entuzjazmem i z większą mocą niż tu w Teignmouth. Poza tym wszędzie indziej miałbym więcej słuchaczy niż w Teignmouth i z pewnością gdzie indziej ludzie są bardziej głodni Słowa Bożego, tego Duchowego pokarmu, niż mieszkańcy Teignmouth.

13 Kwiecień: Otrzymałem list od brata Craika z Bristol, który zaprosił mnie, abym przyjechał mu pomóc. Myślę, że takie miasto jak Bristol byłoby bardziej odpowiednim miejscem mego działania. Panie dopomóż mi. Mam coraz większe uczucie, że niedługo opuszczę Teignmouth. Obawiam się i nie chcę, aby ta decyzja kierowana była cielesnością. Jednak jeśli Pan pozwoli to już niedługo będę w Bristol. Napisałem list do brata Craika i obiecałem mu, że przyjadę jak tylko będę miał pewność, że taka jest wola Boża.

15 Kwiecień: Dzisiaj wieczorem głosiłem o powtórным przyjsciu Pana Jezusa. Opowiedziałem braciom jak ta nauka bardzo na mnie podziałała. Oprócz tego opisywałem im jak mi dodawała odwagi, żeby opuścić Londyn i pójść wszędzie aby głosić. Pan zatrzymał mnie na dwa lata i trzy miesiące w Teignmouth, ale teraz myślę, że nadchodzi czas, aby się z wami pożegnać. Przypomniałem też braciom o tym co im powiedziałem kiedy zostałem ich pastorem, że będę u nich tak długo jak Pan zechce. Potem było dużo płaczu, mnie natomiast napęłniał pokój Boży.

16 Kwiecień: Cieszę się, że mogłem o tym porozmawiać z braćmi. Chciałem, aby byli na to przygotowani, kiedy Pan zadecyduje abym poszedł. Dzisiaj udałem się do Dartmouth, aby tam głosić Słowo. W dniu dzisiejszym otrzymałem pięć odpowiedzi na moje modlitwy.

1. Obudziłem się dzisiaj o piątej godzinie rano, zgodnie z tym, o co wczoraj wieczorem prosiłem Pana. 2. Pan uwolnił moją ukochaną żonę od choroby, bo w tym stanie nie mogłem jej zostawić samej. 3. Pan przysłał nam pieniądze. 4. Znalazło się dla mnie wolne miejsce w powozie, kiedy wybierałem się do Dartmouth. 5. Tego wieczoru dopomógł mi Pan w głoszeniu, co bardzo mnie ożywiło.

21 Kwiecień: Dzisiaj musiałem skierować Słowo ostrzeżenia do wierzących. Nawet pracując dla Pana, możemy być wystawieni na próbę, aby odpuścić sobie i zaniedbać osobistą społeczność z Nim. Przepelniony plan kazań, rozmowy związane z troską o dusze, wyjazdy – to wszystko może bardzo wyczerpywać Bożego sługę. Publiczne, wspólne modlitwy nie mogą zastępować osobistych modlitw do Pana w komorze modlitwy. Dzisiaj, po wieczornym zgromadzeniu nie powinienem już więcej prowadzić rozmów z braćmi i siostrami, ale udać się na odosobnienie z Panem. Zamiast tego spędziłem cały ten czas z braćmi i siostrami, aż do momentu gdy nadjechał powóz i trzeba było odjeżdżać. I pomimo, że chętnie spędzam czas w ich towarzystwie, to jednak moja dusza spragniona jest pokarmu. Bez pokarmu dla mej duszy czuję się słaby i bezsilny, i wtedy nie mogę pokonać trudności całego dnia. Milczałem jadąc powozem i nie powiedziałem nikomu ani słowa o Chrystusie, nawet nie dałem ani jednego traktatu.

22 Kwiecień: Tego poranka głosiłem kazanie w kaplicy Gideon w Bristol. Po południu głosiłem w Pithay,

gdzie nawrócił się pewien młody człowiek. Jako notoryczny pijak szedł jak zwykle w kierunku knajpy, gdy podszedł do niego znajomy i spytał się go czy może zechciałby pójść razem z nim na kazanie obcego kaznodziei. Zgodził się i od tego momentu nastąpiła całkowita przemiana. Człowiek ten nigdy już więcej nie poszedł do knajpy. Żona jego opowiadała mi później, że był on bardzo szczęśliwym w Panu, często zapominał o kolacji, bo tak pochłaniało go czytanie Biblii. Dzisiejsze kazanie brata Craika bardzo przemówiło do mnie. Jestem teraz całkowicie przekonany, że Bristol jest miastem, w którym Pan ma dla mnie pracę. Po tygodniu wróciliśmy do domu, aby w spokoju i bez wpływu tego co widzieliśmy przemyśleć i pytać Pana o Jego wolę w tej sprawie.

29 Kwiecień: Kiedy szukaliśmy Pana, pomógł nam rozpoznać, że chce nas wysłać do Bristol.

30 Kwiecień: Opuścić dzieci Boże z Teignmouth nie było dla mnie takie proste. Większość z nich, ze łzami w oczach prosiła nas, abyśmy wkrótce wrócili z powrotem. Pan szczęścił nam w tej służbie. Wolą Jego było to, że i tutaj mogliśmy spędzić jakiś czas naszego życia.

5 Maj: Jeszcze jednym dowodem na to, że opuszczenie Teignmouth było Bożą wolą, było to, że niektórzy z braci byli mocno o tym przekonani, że Pan powołał nas do pracy w Bristol chociaż sami bardzo pragnęliby, abyśmy zostali z nimi.

15 Maj: Kiedy byłem w Bristolu i modliłem się, otrzymałem wiadomość od brata Craika. Cały zbór uczęszczający do kaplicy Gedeon wyraził zgodę na nasz przyjazd i na pozostanie tutaj na naszych warunkach. Ważne dla mnie było, aby tutejsi wierzący traktowali nas jako współpracowników Bożych, a nie jako zatrudnionych na stałe pastorów. Pragnęliśmy głosić Słowo tak, jak Duch Święty nas prowadził. W dalszym ciągu trzymaliśmy się naszego postanowienia, że nie będziemy otrzymywać comiesięcznych dochodów, a jedynie w zaspakajaniu naszych potrzeb liczyć tylko i wyłącznie na pomoc Boga. Postanowiliśmy, że za tydzień się wyprowadzimy, chociaż jeśli chodziło o Kaplicę-Bethesda, to nie było jeszcze nic uzgodnione.

21 Maj: Dzisiaj w Teignmoth postanowiłem, że osobiście odwiedzę każdego brata, aby się z nimi pożegnać. Był to dla mnie ciężki dzień. Gdybym nie był całkowicie przekonany, że Pan chce nas mieć w Bristol z pewnością nie byłbym w stanie go znieść.

22 Maj: Niektórzy z braci w Teignmouth byli przekonani, że wrócimy z powrotem. Znając drogi Boże, którymi kroczą dzieci Boże, byłoby to raczej mało prawdopodobne. Po wielokrotnych modlitwach dostałem dla nich Słowo napomnienia zawarte w Liście do Kolosan 1,21-23. *„Jeśli tylko wytrwacie w wierze, ugruntowani i stali, i nie zachwiejecie się w nadziei, opartej na Ewangelii, którą usłyszeliście, a która jest zwiastowana wszelkiemu stworzeniu pod niebem, a której ja, Paweł, zostałem sługą“*. I jak tylko mogłem najlepiej, mówiłem mało o mnie, a jak najwięcej o Panu Jezusie. Pożegnaliśmy się, a na końcu wraz z braćmi oddaliśmy się Panu we wspólnej modlitwie. Każde rozstanie jest bolesne, jednak o tym byłem przekonany, że jest ono od Pana.

23 Maj: Dzisiaj rano wraz z żoną i teściem opuściłem Exeter. Nasz kochany brat Craik ma zamiar uczynić to samo i pójść naszymi śladami. Tuż przed naszym odjazdem z Teignmouth, zupełnie nieoczekiwanie otrzymaliśmy wystarczająco pieniędzy, aby pokryć koszty naszej przeprowadzki. Wszystko mówiło za

tym, że nasza przeprowadzka do Bristol jest zgodna z wolą Bożą.

27 Maj: Przed dwoma dniami dotarliśmy do Bristol. Dzisiaj rano otrzymaliśmy od pewnej siostry z Teignmouth jednego Sovereign. Pan i tu będzie się o nas troszczył.

28 Maj: Dzisiaj rozmawialiśmy z braćmi odpowiedzialnymi za sprawy finansowe Kaplicy Gedeon o tym, aby umieścili w niej puszkę na dobrowolne datki pieniężne, ponieważ sprawa ta nie była wcześniej przez nas poruszana. Pan i w tej sprawie łaskawie rozporządził, bracia nie stawiali żadnych sprzeciwów.

4 Czerwiec: Od kilku dni szukamy mieszkania. Nie znaleźliśmy jeszcze żadnego, które byłoby proste i tanie. Zaczęliśmy się w tej sprawie gorliwie modlić. Pan szybko odpowiedział na nasze modlitwy, wkrótce znaleźliśmy odpowiednie mieszkanie. Nie łatwo jest znaleźć mieszkanie tanie, umeblowane i posiadające pięć pokoi, ponieważ takie potrzebowaliśmy do wspólnego zamieszkania wraz z bratem Craikiem (w tym czasie zmarła żona Craika, w październiku ożenił się ponownie). Pan był dobry dla nas i wysłuchał nasze modlitwy, a to zachęciło nas jeszcze bardziej do tego, aby wszystko w modlitwie powierzać Jemu.

25 Czerwiec: Dzisiaj zdecydowano, że przez rok będziemy mogli korzystać z Kaplicy Bethesda. Pewien brat zapłacił za czynsz. Doszliśmy też wspólnie do tego przekonania, że jeśli Pan pobłogosławi nam w naszej pracy, to inni wierzący dopomogą temu bratu w jego wydatkach. A jeśli tak nie było, to brat i tak zdecydowany był na pokrycie wszystkich kosztów. To była jedyna możliwość, aby za naszą zgodą wziąć tę Kaplicę. Inaczej musielibyśmy zaciągnąć długi, a wtedy nie wierzę, aby Pan zezwolił nam na pracę w tym miejscu.

6 Lipiec: Dzisiaj zaczęliśmy głosić w Kaplicy Bethesda. To był dobry dzień.

16 Lipiec: Dzisiaj między 18:00 a 21:00 godziną umówiliśmy się na rozmowy z tymi, którzy zatroskani są o stan swojej duszy. Takie spotkania okazują się w wielu względach błogosławieństwem. Wielu osobom łatwiej jest otworzyć się w rozmowie na wcześniej umówionym miejscu i w wyznaczonym czasie, aniżeli w domu u pastora. W tym przypadku służyło nam do tego celu pomieszczenie znajdujące się przy Kaplicy. Jeśli się wcześniej wyznaczy czas i miejsce do osobistej rozmowy z ludźmi, na temat ich życia wiecznego, wtedy tacy ludzie bardziej skłonni są do wykorzystania takiej sposobności, gdzie w innych warunkach nigdy nie byliby do tego skłonni.

Takie spotkania również i dla nas okazały się bardzo cenne. Dodawały nam otuchy i odwagi w naszej pracy. Czasami, gdy już myśleliśmy, że nasze nauczanie Słowa Bożego niewiele przynosi efektów, odkrywaliśmy w naszych rozmowach, będąc sam na sam z ludźmi, dokładnie coś odwrotnego. Zachęceni zostaliśmy przez to, co usłyszeliśmy z ich ust, do dalszej pracy dla Pana i widzieliśmy na jak wiele sposobów używał nas Pan jako swoje narzędzia.

Ludzie opowiadali nam, że wielkiej pomocy doznawali dzięki naszej służbie, niejednokrotnie opowiadali nam o naszej służbie sprzed lat. Myślę, że i inni słudzy Chrystusa, zwłaszcza w dużych miastach, powinni zarezerwować sobie nieco czasu na takie właśnie rozmowy i pytania, aby przez to wzmocnić wiarę niektórych. Aby potrafić rozmawiać z ludźmi i być wrażliwym w rozmowach z nimi, potrzebna jest mądrość i dużo modlitwy. Własne zdolności w takich rozmowach nie wystarczą, zdolność nasza musi być od Boga. Takie indywidualne rozmowy są bardzo wyczerpujące, ale zapłata jest wielka.

18 Lipiec: Cały poranek spędziłem w pomieszczeniu obok Kaplicy po to, aby mieć swój czas z Panem. Przy tak wielu obowiązkach, muszę mieć tę możliwość, aby zapewnić sobie wystarczająco czasu na

modlitwę, na czytanie Słowa Bożego i na rozmyślanie nad nim.

17 Wrzesień: Dzisiaj rano, oprócz wielu innych dowodów łaski, jakie okazywał nam Pan, dostaliśmy jeszcze jeden – piękny prezent od Pana, nasze pierwsze dziecko, małą dziewczynkę. (Pierwsza ciąża Mary Muller zakończyła się 9.08.1831r. urodzeniem martwego dziecka. Tylko Lydia, jako jedyne dziecko osiągnęła dorosły wiek. W kwietniu 1834r. Mary wydała na świat syna Eliasza, który zmarł mając rok. W czerwcu 1838r. urodziła ponownie, dziecko urodziło się martwe).

Ona i jej matka czują się dobrze.

1 Październik: Kazania brata Craika o wiele bardziej docierają do ludzi, przekonując ich o własnych grzechach, niż moje. Dzieje się to dlatego, że brat Craik jest duchowo bardziej usposobionym niż ja. Gorliwiej i wytrwalej ode mnie, modli się o nawrócenie grzeszników. W swojej służbie częściej dociera do grzeszników. Od czasu, gdy bardziej gorliwie zacząłem się o to modlić, zaczął Pan również i mnie używać do tego celu jako swoje narzędzie.

28 Maj 1833 rok: Większość ludu Bożego mieszkającego tu w Bristol, to bardzo biedni ludzie. I podczas gdy dzisiaj rano siedziałem w swoim pokoju, doszło do mojej świadomości to, jak wielu braci żyje na skraju nędzy. Pomyślałem sobie wtedy „jeśli tylko Pan dałby mi środki, aby im pomóc“. Po godzinie czasu otrzymałem sześćdziesiąt funtów, za które kupiłem dla nich chleba.

29 Maj: W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy naszej pracy w Bristol, do naszego zboru dołączyło 109 ludzi: 65 osób nawróciło się, a wiele z tych, którzy odeszli, powrócili z powrotem. Wiele dzieci Bożych zostało wzmocnionych i nabrało sił, aby podążać drogą prawdy.

12 Czerwiec: Dzisiaj rano zostałem mocno przekonany o tym, że muszę coś uczynić w sprawie biednych. Od pewnego czasu, codziennie rozdawaliśmy im chleb.

Pragnieniem moim stało się również, aby otworzyć szkołę dla dziewcząt i chłopców, gdzie czytałoby się im Biblię i rozmawiało z nimi o Panu. Największą przeszkodą jest to, że brat Craik i ja mamy bardzo dużo pracy. Codziennie pod dom przychodziło po chleb coraz więcej biednych. Ich liczba zwiększyła się z sześćdziesięciu do osiemdziesięciu osób. Sąsiedzi byli na nas źli, z powodu stale wzrastającej liczby żebraków, włóczących się po naszej ulicy. Z tego powodu musieliśmy im powiedzieć, że nie mogą już więcej przychodzić do nas po chleb. W sercach naszych jednak nadal było pragnienie, aby im pomagać.

17 Grudzień: Dzisiaj wieczorem wraz z bratem Craikiem zostaliśmy zaproszeni na herbatkę do pewnej pięcioosobowej rodziny, która dzięki naszej służbie została przyprowadzona do Pana. Wielkim zachęceniem dla mnie, głoszącego Ewangelię w obcym języku było, jeśli mi wolno tu o tym wspomnieć, że pierwszy, który nawrócił się w tej rodzinie, przyszedł tylko z ciekawości, aby posłuchać mojego dziwnego akcentu.

31 Grudzień: Przynajmniej 260 osób rozmawiało z nami, ponieważ przejęli się bardzo i zależało im na uzdrowieniu własnych dusz. Spośród tych osób, w ostatnich osiemnastu miesiącach, przyłączyły się do naszej społeczności około 153 osoby, a 60 z nich, dzięki naszym kazaniom i modlitwom uznali Jezusa jako swojego Pana.

Minęły zaledwie cztery lata od momentu kiedy zacząłem, jeśli chodzi o troskę w doczesnych potrzebach, całkowicie polegać na Panu. Gdybym wtedy został wysłany jako misjonarz, mógłbym spodziewać się

stałych dochodów wynoszących mniej więcej 100 funtów rocznie. Ja jednak oddałem się prowadzeniu Pana i nie zostawiłem sobie nic, tylko 5 funtów, które ofiarowałem Panu. On z poważaniem przyjął tę ofiarę, a w zamian ofiarował mi o wiele więcej.

Podczas ostatnich trzech lat i trzech miesięcy, nikogo o nic nie prosiłem. Tylko do Pana zwracałem się z moimi potrzebami, a On troszczył się o nie wszystkie. Pod koniec każdego z tych czterech lat, chociaż otrzymywałem od Pana sporo pieniędzy, to z końcem każdego roku nie pozostawało mi więcej niż zaledwie kilka szylingów. Z pomocą Bożą miałem codziennie to, co potrzebowałem do życia.